

Handwritten signature and number 155

14-ty dzień

Swiadek Hirszfeld Ludwik, lat 62, zamieszkały we Wrocławiu, profesor Uniwersytetu, dla stron obcy, zwolniony od przysięgi.

Przew.: Niech pan profesor przedstawi Trybunałowi krótko i zwięzle, co mu wiadomo w tej sprawie.

Swd.Hirszfeld: Wysoki Sądzie, ja slyszalem przed chwila tragiczne zestawienie dra Warmana, który podał szczegóły zarządzen, natomiast odniosłem wrażenie, że umotywowania tych wszystkich rzeczy, jeżeli chodzi o zagadnienia lekarskie, nie było dotychczas podkreślone.

Przew.: Może w dniu dzisiejszym nie, ale w toku przewodu Trybunał się tym zajmował.

Swd.: Jednak chciałbym dać parę szczegółów, które mnie jedynie są znane.

Byłem jednym z dyrektorów Państwowego Zakładu Higieny i zostałem przez władze niemieckie usunięty. ~~już przez kilka miesięcy~~ Wówczas, już po paru miesiącach okupacji, władze niemieckie wystąpiły z twierdzeniem, że Żydzi są nosicielami chorób i jako tacy powinni być izolowani. To była próba usprawiedliwienia owych pierwszych zabiegów dla różnego rodzaju zakazów, jak przejazdu kolejami, osobne wagony, wreszcie konieczność chodzenia z opaską, ażeby ludność aryjska mogła ich obchodzić jako nosicieli niebezpiecznej zarazy.

Wówczas zarząd zwrócił się do mnie z prośbą jako do eksperta, - jestem bakteriologiem i epidemiologiem - abym napisał memoriał dla władz niemieckich, któryby zwalczał tę tezę, jaką Niemcy próbowali motywowac konieczność izolacji Żydów. Otóż nie potrzebuję mówić, że twierdzenie podobne było absolutnie wyssane z palca i nie było ku temu żadnych motywów.

17/1.

1390
MS/WO

14-ty dzień rozpraw.

MS/WO. 156

Natomiast w tym memoriale zwracałem uwagę, że przesunięcia ludności z okolic zakażonych do niezakażonych muszą doprowadzić do wybuchu epidemii duru plamistego i wiadomym mi jest, że również inni lekarze polscy zwracali uwagę na niedopuszczalność podobnych przesunięć, szczególnie w warunkach tak sztucznie stworzonej nędzy i proletaryzacji, jaka była związana z szybkim przesuwaniem i odbieraniem całego majątku. A zatem bezwątpienia władze niemieckie były poinformowane o możliwości tej epidemii i pomimo tego stworzono zarządzenia, które, jak na wykresie tej krzywej Wysoki Sąd zauważy, nieuchronnie doprowadziły do ~~jeanyx~~ jednej z największych epidemii jakie zna świat /świadek przedkłada Sądowi odpowiedni wykres/. Jest to krzywa epidemii duru plamistego w Warszawie i widać z niej, że dur plamisty, który latami był z powodzeniem zwalczany na terenie centralnej Polski przez władze polskie, wybuchł jak lawina i nie mógł nie wybuchnąć, skoro sprowadzało się do warszawskiego ghetta ludzi z okolic zakażonych i to bez najmniejszej dezynfekcji.

Proszę Wysokiego Sądu. Drugi dowód, czy to częściowo nieudolności medycyny niemieckiej, czy też świadomej woli złego zwalczania, stanowiły poszczególne zabiegi, które miałem sposobność studiować, albowiem w ghecie mianowano mnie przewodniczącym rady zdrowia dzielnicy żydowskiej. Zabiegi sanitarne polegały na naiwnym niezmiernie stosowaniu tych zabiegów, które mogłyby być celowe tam, gdzie jeden przypadek duru plamistego wybuchł w miejscu, gdzie ich nie było. Tam daleko ~~x~~ idąca izolacja może przynieść jakiegolwiek efekty, ale w wa-

kx 17/2.

MS/WO. 157
139214-ty dzień rozpraw.

runkach lawiny zupełnej izolacja nie była możliwa i doprowadzała tylko do niesłychanego maltretowania ludności. A więc były zrobione zarządzenia, ażeby na wypadek jednego przypadku duru plamistego w domu wszyscy szli do kąpieli, a rzeczy ich były dezynfekowane w jednym mieszkaniu. Otóż zarządziłem, nie mówiąc o tym władzom, kontrolę tego typu dezynfekcji, która szła częściowo pod egidą dezynfektorów niemieckich, którzy byli obecni i mogłem stwierdzić, /pracę mego ucznia Hermana na ten temat, w międzyczasie zamordowanego, złożyłem u prezesa/, że w tych warunkach wszy bynajmniej nie ginęły. Nie będę mówił o technicznej stronie tego zagadnienia. Tak, że możemy uważać, iż ~~inne~~ zarządzenia tej dezynsekcji doprowadzały do tego, że robiły z poszczególnych przypadków w domu epidemię domową. Wreszcie kwestia kąpieli wszystkich niezależnie od tego, czy byli zawszeni, czy nie, doprowadzała z natury rzeczy do tak olbrzymich ogonków, że ludzie poszczególnych dzielnic zakażali się i epidemie w poszczególnych domach zamieniały się na epidemie całych bloków.

Cała moja działalność w dzielnicy polegała na tym, żeby w sposób możliwy starać się doprowadzić te zabiegi do warunków dostosowanych i wówczas na ręce prezesa złożyłem memoriał, który zwraca uwagę na niestosowność tych zabiegów i na konieczność przestrojenia społecznego ludzi, jeżeli się chce ~~z~~ usunąć dur plamisty, albowiem pierwszym warunkiem zwalczania duru plamistego, jest ażeby ludność mogła zmieniać koszule. Tam, ^z gdzie ludność jest tak spauperyzowana, że częściowo nawet chodzi bez koszuli, nam o zwalczaniu duru plamistego nie ma mowy.

17/3.

MS/WO.

158

1398

14-ty dzień rozpraw.

Dlatego nie waham się osobiście powiedzieć, że dur plamisty w ~~głównie~~ ghecie warszawskim, a najprawdopodobniej na terenie kraju był skutkiem nieudolności i okrucieństwa władz sanitarnych niemieckich, które w dodatku nie zawahały się jak widzę, ażeby użyczyć autorytetu nauki niemieckiej w celu umotywowania zbrodni. I sądzę, że takie sformułowanie nie jest przesadą, albowiem już później, kiedy 3 miliony Żydów leżko w ziemi, czytałem w gazetach niemieckich opis wizyty władz sanitarnych u gubernatora Fanka, gdzie gubernator Frank motywował te mordertswa koniecznością sanitarną i mówił, że należało usunąć tych nosicieli niebezpiecznych zarazków, ażeby uzdrowić Europę. Otóż w tych warunkach należy powiedzieć, że medycyna niemiecka stała się współwinną zbrodni.

Ja nie będę oświetlał dalszych zagadnień, ani prób nasyżych, ażeby stworzyć pewne rozumniejsze podejście do tych spraw, natomiast chciałbym przypomnieć parę szczegółów, które nie znalazły w przemówieniu pana mecenasa Warmana miejsca. Jako przewodniczący rady zdrowia obchodzikem również więzienia i przypominam sobie, że kiedy w więzieniu niesłychanie stłoczonym, kiedy w jednym stosunkowo niewielkim pokoju było przeszło 100 ludzi, wszedłem tam z paską na ramieniu i zapytałem, za co właściwie ci wszyscy, którym bez wjātku grozi kara śmierci, znajdują się w więzieniu, otrzymałem bez wjātku odpowiedź, że za przekroczenie murów, jeżeli chodzi o proletariāt, oraz za pozostanie po tamtej stronie, jeżeli chodzi o nieliczną zaaresztowaną inteligencję. Jest mały szczegół, który uważam sobie za obowiązek podkreślić w tym miejscu, pomimo, że nie dotyczy

17/4.

MS/WO.

159
13908

14éty dzień rozpraw.

zagadnienia niemieckiego. Otóż zapytałem tych skazanych na śmierć, jak tam było po tamtej stronie. Otrzymałem odpowiedź, którą uważam sobie za obowiązek ogłosić i tutaj i światu. Słyszałem od tych skazańców tylko słowa wdzięczności. Polacy są dobrzy, dali mi chleb, dali mi trochę ubrania, pomimo szczegółu, podkreślanego przez pana prokuratora, że za to groziła kara śmierci. Byłem zaprzyjaźniony z dyrektorem więzienia sędzią sądów polskich panem sędzią Winderfeldem, który opowiadał mi o pierwszych rozstrzeliwanych za przekroczenie muru. Otóż sąd trwał krótko. Skazanie jednego człowieka na śmierć było sprawą ~~trwającą~~ 1 - 2 minut. Zaszczyt wiązania skazańców przypadł policji żydowskiej. Zabijać musiała policja polska. Czekali długo na pana Auerswalda. W pewnej chwili, gdy nie doczekano się policja wydała rozkaz strzelania. Policja polska, jak mi mówił dyrektor Winderfeld, wahała się tak, że ów przodownik powiedział: "Chłopcy, trzymajcie się, ta krew nie spadnie na wasze sumienia". W parę minut po zatrzeniu, kiedy ciała zawisły, przyjechało auto pana Auerswalda.

1395
160

I słowa, które mi przekazał Winterfeld brzmiały: "Ach, wie Schade, dass ich so ~~spatz~~ ^{spät} ~~spät~~ kam. Das haben ~~Sie~~ ~~gutes~~ sie gut getan."

Przewodn.: Proszę o przetłumaczenie.

Sw.Hirschfeld : Ach , jaka szkoda, że tak późno przybyłem, dobrzeście to zrobili.

Była tu mowa o zabijaniu dzieci. Ja zorganizowałem na terenie dzielnicy osrodek transfuzji krwi. Młodzież, która tam studiowała dawała krew. Mój uczeń, który został zamordowany przy łóżku chorego ^{pacjenta} dr ~~Raszej~~ ^{Raszej} był kierownikiem tego ośrodka. Opowiadał mi on , że prawie codziennie musiała się odbywać transfuzja krwi dla rannych dzieci. Szczegóły , które podaję w mojej książce, dowodzą tak zastraszającej obojętności dla życia ludzkiego, że mogą one być tylko skutkiem długiego przeszkolenia.

Sprawa odżywiania dzielnicy. Kiedyś ~~zaprowadziłem~~ ~~ksiątkę~~ zaprosiłem statystyka gminy, żeby nam zreferował tę sprawę, Przeciętnie na jednego Żyda przypadało 300 kalorii. 300 kalorii oznacza śmierć głodową. Jeżeli chodzi o najlepiej sytuowaną warstwę t.j. urzędników gminnych, to otrzymywali oni , a ile sobie przypominam, 1500 kalorii, a zatem połowę tego , co jest potrzebne do życia .

Przypominam sobie, że nie było dnia, żeby nie spotykał, idąc do szpitala, ludzi, którzy umierali z głodu. Kiedy przeprowadzałem statystykę , jak wielka była śmiertelność ludności, to okazało się, że różnica pomiędzy śmiertelnością na dur plamisty, a śmiertelnością ogólną była tak wielka, że może być tłumaczona tylko jednym czynnikiem: Ludność umierała z głodu.

Proszę Wysokiego Sądu, te sprawy znajdują naturalnie najdrastyczniejszy wyraz w liczbach. Otóż przeciętnie śmiertelność ludności żydowskiej przed wojną wynosiła 11,5 promile. Przeciętna śmiertelność ludności polskiej wynosiła mniej więcej 12 pro mile. Otóż troska

JL/SW 1395
461

okupanta podniosła dla Polaków śmiertelność mniej więcej w dwójnasób to znaczy 22- 23 pro mille. Natomiast w dzielnicy żydowskiej wynosiła w tym czasie dziesięciokrotnie więcej. W tych warunkach trzeba powiedzieć, że prawdopodobnie w ciągu 8 lat życie dzielcy by wygasło. Pozostałoby naturalnie kilku ludzi, którzy by się mogli wyratować.

Ale to widocznie nie wystarczało, i przyszedł ten okres likwidacji, o którym mówił mój przedmówca, a do którego chciałbym dodać jeden szczegół. Mianowicie pamiętam, że byli zwolnienie razem z rodzinami również członkowie Umzugskommando. ~~Oni~~ To byli ludzie którzy łapali sami Żydów na wywiezienie. Byłem świadkiem scen, które mroziliły krew w żyłach, gdy widziałem jak wrywano matkom dzieci i wrzucano na wozy. ~~xxxxxxx~~ Ceną za to, żeby być katem własnego narodu było uwolnienie matki albo ojca, albowiem nazywało się wtenczas że członkowie Umzugskommando są wolni wraz z rodzinami i nie będą przesiedlani. O ile pamiętam zarządzenie to zostało podpisane przez generała Greinera, ale ponieważ nie mam żadnych notatek i wszystko co pisałem i cytuję jest z pamięci, więc może ten szczegół jest niescisły. Zdaje się, że w historii świata nie ma wypadku żeby zmuszać człowieka tego samego narodu do odgrywania roli kata własnych współziomków za cenę tak taną jak życie rodziców. Wiadomo zresztą, że nawet ta cena nie została zapłacona.

Nie będę podawał znów szczegółów o samej likwidacji, ale być może zainteresuje są parę moich wspomnień z okresu, kiedy już się chowałem pod przybranym nazwiskiem na dworze polskim. Przychodzili tam ludzie z policji i opowiadałi niejednokrotnie w jaki sposób zmuszano ich - zmuszano, podkreślam - do akcji przeciwżydowskiej.

Przytoczę jedno dla mnie osobiście bardzo bolesne wspomnienie.

14-tyy dzień rozpraw

18/3

JL/SW

1396 162

kiedy już jako pozornie wolny człowiek znajdowałem się na wsi i miałem możność rozmowy z jednym młodym chłopakiem. Młody 18-letni chłopak wzięty do Baudinstu opowiadał, w jaki sposób zmuszono tych młodych chłopców do mordowania Żydów. Naprzód odbywało się przeszkolenie. Polegało ono na tym, że pokazywało się Żydów na obrazkach, na których Żyd przedstawiony był jako specjalnie wstrętne zwierzę: wesz, pluskwa. Potem tym 18-letnim dzieciom dawano alkohol, a kiedy byli półprzytomni, kazano im chwycić Żydów i podprowadzać ich Niemcom, którzy tych Żydów zabijali. Przypominam sobie, że ten biedny chłopak mówił, że sumienie mu bardzo ciąży i że smutno mu było patrzeć ale jak jeden z jego kolegów rozplakał się zabito go z miejsca. Nie pozostało więc im nic innego, jak po pijanemu łapać i podprowadzać ludzi do katów, a potem często ludzi rannych wrzucać do wspólnego dołu.

Przypominam sobie opowiadanie o staroście, który bawił się w ten sposób że strzelał do dzieci na rękach matek.

Opowiadano mi sceny, jak przejeżdżających szoferów Niemców wołano żeby dla przyjemności strzelali do ~~Żydów~~ Żydów jak do kaczek, a przy tym było z boku małe przyjęcie: wódeczka i przekąski.

Kto na te sprawy patrzył, ~~widział~~ widział, jakie umyślowe przygotowanie jest niezbędne, żeby cały naród pozbawić sumienia.

~~Mówiłem~~ Mówiłem przed chwilą o wizycie tutejszych władz sanitarnych. W "Reichu" czytałem artykuł Hewerera, który wtenczas kiedy trzy miliony Żydów było w grobie powiedział: "Myśmy uwolnili Europę od tej zarazy i mam nadzieję że w podobny sposób ~~wyeliminujemy~~ uwolnimy cały świat.

ZM / MD.

14-ty dzień rozpraw.
-----100
1397

19/1.

Państwo rozumieją, że w tych warunkach polski uczyony odnosi się do nauki niemieckiej z rezerwą. Proszę Państwa jestem obecnie cudem uratowanym przedstawicielem Towarzystwa Mikrobiologicznego Polskiego na zagranicę i w tej roli napisałem do Przewodniczącego Międzynarodowego Zjazdu w Kopenhadze, wyliczając mi wszystkich zamordowanych współpracowników swoich i profesorów bakteriologii. Został zamordowany profesor Uniwersytetu Krakowskiego, został zamordowany jeden z najwybitniejszych profesorów bakteriologii Dr Weigle. Z moich współpracowników utraciłem 13. Jeden tylko zginął w bitwie, reszta została zamordowana. Oto spis naszych zamordowanych towarzyszy i my nie mamy ani ochoty, ani prawa, ażeby o tym zapomnieć.

Przewodniczący: Czy są jakieś pytania?

Prok. Siewierski: Panie profesorze chodzi mi o sytuację tych Polaków pochodzenia żydowskiego, chrześcijan, którzy byli w ghetcie. Czy według przepisów niemieckich byli traktowani narówni z innymi mieszkańcami, czy też były specjalne przepisy?

Sw. Hirszfeld: Nie było żadnych przepisów. Żydzi chrześcijanie nie byli traktowani dosłownie tak samo, z wyjątkiem ludzi, którzy umarli, albowiem, gdy chrześcijanin pochodzenia żydowskiego umarł wówczas mógł być pochowany na cmentarzu chrześcijańskim, ale rodzinnie nie wolno było towarzyszyć na cmentarz i wymagało to specjalnych zabiegów, specjalnej zgody jeżeli ktoś chciał odprowadzić na cmentarz ciało swojego bliskiego. Jedynie i wyjątkowo pozwolenie na opuszczenie dzielnicy mieli tylko ci, którzy nie żyli.

Prok. Siewierski: Czy ta likwidacja, która się zaczęła w listopadzie 1942 r. inaczej traktowała chrześcijan pochodzenia żydowskiego?

14-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

1398 064

19/2.

Sw.Hirszfeld: Nie, zupełnie jednakowo. Ja mieszkałem w pa² rafii Wszystkich Świętych, pamiętam jak przyszli i wymordowali wszystkich, nie było żadnej różnicy.

Prok.Siewierski: Czy te organizacje, które były powołane przez chrześcijan w ghetcie tak samo zostały zlikwidowane?

Swiadek: Tak jest, zupełnie tak samo. Na tym miejscu chciałbym wspomnieć z wielką wdzięcznością i ozią nazwisko ks.Godlewskiego za wszystko dobro, które uczynił dla ludzi skazanych na śmierć.

Prok.Sawicki: Czy mógłby pan profesor powiedzieć o losie Korczaka?

Swiadek: Mogę powiedzieć tylko to, co słyszałem. Ja bardzo często bywałem w domu Korczaka i muszę powiedzieć, że te wspomnienia są dla mnie święte. Słyszałem, że chciano go uwolnić, odmówił, szedł na czele pochodu i zabili go przed wagonem /8/.

Prok.Sawicki: Wspomniał pan profesor nazwisko /^{prof.}Raszeji, który został zamordowany w ghetcie? Czy może pan podać szczegóły?

Swiadek: Do chorego w ghetcie poproszono dr Raszeję. Przy łóżku chorego była rodzina, pielęgniarka i lekarz. Przyszli SS-mani i wymordowali wszystkich i lekarza i pielęgniarkę i profesora.

Prok.Sawicki: Czy mógłby pan profesor podać jak odnosił się do pana profesora ten urząd służby zdrowia niemiecki^{nik}, którego poproszono w imieniu pana o prawo wyjścia z ghetta?

Swiadek: Doktor ~~niemiecki~~ powiedział, że znajdzie odpowiedniego lekarza w ghetcie i że nie potrzebuje przechodzić na tamą stronę.

Sędzia Grudziński: Czy jako przewodniczący rady zdrowia zetknął się pan profesor z władzami niemieckimi?

1399 165

19/3.

Swiadek: Doktor Miłejkowski ~~XX~~ Był kierownikiem służby zdrowia i reprezentantem dzielnicy wobec władz niemieckich. Ja byłem przewodniczącym rady zdrowia i nie musiałem się z Niemcami kontaktować. Byłem tylko na dwóch posiedzeniach w związku z epidemią i na tym posiedzeniu zetknąłem się z doktorem *Hagenem*. Jak wspomniałem Żydzi nie mieli odpowiedniego, fachowego personelu sanitarnego. Wobec tego uprosiłem *dra Hagen*a ażeby przychodził do dzielnicy i służył nam swoją radą. On był kilka razy, ale później mu władzę tę przepustkę cofnęły. Tak samo przypominam sobie szczegół jeden. Jeden z lekarzy żydowskich poszedł do dr Lambrechta z prośbą o zwiększenie przydziałów. Doktor Lambrecht był lekarzem w Dystrykcie. Prosił o zwiększenie przydziałów dla chorych na gruźlicę. Słyszał telefon - czy władze chcą utrzymać Żydów przy życiu, czy też chcą ich zniszczyć. Otrzymał odpowiedź odpowiednią i przydziały zwiększone nie zostały.

Adw. Chmurski: Pan profesor wspomniał o stanowisku medycyny niemieckiej w sprawie duru plamistego w Warszawie. Czy mogę prosić o szczegóły. Czy to byli naukowcy niemieccy, czy też ludzie całkiem pospolici?

Swiadek: Nie jestem w stanie na to odpowiedzieć.

Adw. Chmurski: ~~XXXXXX~~ W toku procesu padło nazwisko Kulicke, czy to jest jakiś uczonec?

Swiadek: Tak jest, to jest uczonec bakteriolog.

Adw. Chmurski: Czy pisał coś? *memoriał?*

Swiadek: Nie wiem.

Jeżeli jakikolwiek człowiek pochodzenia żydowskiego był transportowany do dzielnicy, to musiał przejść przez kolumnę dezynfekcyjną, ażeby zdezynfekowano go.

1400.
166

14-ty dzień

Swd.Hirszfeld: Otóż muszę powiedzieć, że nie mogę sobie wyobrazić, ażeby podobne zarządzenia były wydawane przez władze sanitarne. Natomiast jak władze sanitarne przedstawiały tę sprawę swoim władzom nie jestem w stanie powiedzieć.

Adw.Chmurski: Czy prof.Kulike był na miejscu w Warszawie?

Swd.: Był.

Adw.: Długo?

Swd.: Odszedł razem z Niemcami.

Adw.: Jak długo?

Swd.: Parę lat.

Adw.: Czy dojeżdżał, czy był stale?

Swd.: Stale. Był dyrektorem Państwowego Zakładu Higieny.

Prok.Sawicki: Czy pan profesor w czasie swego pobytu w dzielnicy słyszał lub widział wycieczki Niemców?

Swd.: Tak. To było jedno z najtragiczniejszych moich wspomnień. Widziałem, jak autobusy, na których były napisy: Kraft durch Freunde przejeżdżały przez dzielnicę, ażeby obejrzeć ogród zoologiczny.

Prok.Sawicki: Przypuszczam, że bez zezwolenia władz administracyjnych nie mogły się odbywać takie wycieczki przez ghetto.

Swd.: - rozkłada ręce -

Przew.: Dziękuję, pan profesor jest wolny.

Zarządzam przerwę do jutra do godz.9.

/Koniec posiedzenia o godz.18.25./